

Potomek osławionego Szeli

następcą legendarnego Maczugi

LWÓW, 9. 12. (tel. wł.). Jak donoszą z Rzeszowa, ludność tamtejszego powiatu była w ostatnich czasach nekana częstymi napadami oraz włamaniami dokonanymi przez świetnie zorganizowaną szajkę bandycką. Na czele tej szajki stał 21-letni Piotr Bartusik z Woli Złobieńskiej, który był jej założycielem, a zarazem inicjatorem wszelkich wypadów. Szajka ta była świetnie zorganizowana i umiała dość często uspić czujność władz bezpieczeństwa, toteż wśród ludzi powstaje legenda o pojawieniu się następcy Maczugi. Kres legendzie położyła policja.

Ostatnio przez kilka dni z rzędu dokonano całego szeregu włamań w Staroniu pod samym Rzeszowem. Toteż policja zwróciła w pierwszym rzędzie uwagę na dom N. Bodnera, kupca, który uchodził za najbogatszego człowieka w tej wsi, spodziewając się, że bandyta domu tego nie ominie. W tym celu komisarz Nowakowski i aspirant Zielski w towarzystwie trzech wywiadow-

ców, ukryli się w nocy w mieszkaniu Bodnerów, polecając rodzinie całej zachowywać się spokojnie, a w szczególności udawać, że śmieją się.

Przypuszczenia policji wkrótce się sprawdziły, bo około północy nieznana ręka otworzyła drewniane okiennice i przez okno wlały do kuchni Bodnerów nieznaną osobę. Oświetlił lampką elektryczną wnętrze pokoju i upewniwszy się, że cała rodzina pogrążona jest we śnie, o czym świadczyło głośne i rzekome ich chrapanie, wszedł do przylegającego do kuchni sklepu i począł wybierać droższe towary.

W tej właśnie chwili, jakby spod ziemi wyłoniły się postacie funkcjonariuszy policji. Był to właśnie Bartusik, który niespodziewanym pojawieniem się policji był tak oszołomiony, że przez dłuższy czas nie mógł słowa wypowiedzieć. Skutego w kajdany odwieziono na policję.

Już przy pierwszym przesłuchaniu przyznał się on do 28-miu

włamań zarówno w Rzeszowie jakoteż i w okolicy oraz do dokonania czterech napadów rabunkowych. Ujęto już również dwóch jego kompanów, a to jednego z potomków osławionego wodza „rabacji”, Jana Szeli i Szczepana Lelecha, a na wolności przebywa jeszcze ostatni wspólnik ich Paluch.

Wykryta również została w lesie w powiecie ropczyckim urządzona przez nich specjalna kryjówka, wyposażona celami, wewnątrz której znaleziono cały magazyn kradzionych rzeczy.

Echa mordu

dokonanego przez żydów w Grodnie

WILNO, 9. 12. (tel. wł.). — Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę, która rozpętała burzę przeciwko żydom w czerwcu b. r. w Grodnie. Mianowicie na wokandyce znalazła się sprawa morderców Wł. Kuszczy, którego pogrzeb stał się manifestacją i dał początek ekscesom antyżydowskim.

W dniu 4 czerwca b. r. w jednym z lokalów tanecznych przy ul. Brigidzkiej w Grodnie odbywała się zabawa, na której znaleźli się dwaj oskarżeni, Mejlach Kantorowski i Samuel Sztajner. W pewnej chwili wszedł do lokalu Wł. Kuszcza. W trakcie zabawy powstał mały zatarg, który zresztą wkrótce został zlikwidowany.

Gdy Kuszcza znalazł się na ulicy, rozpoczęła się bójka. Pchnięty bagnetem w plecy przez

ABC SPORTOWE

Warszawa pokonała Hamburg 12:4

Niespodziewany sukces pięściarzy stołecznych

Podaliśmy wczoraj wiadomość o zwycięstwie Warszawy nad Hamburgiem w boksie. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie, to też sala Cyrku wypełniła się do ostatniego miejsca.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący: w wadze muszej Rotholc miał za przeciwnika Graafa. Pięściarz Hamburga rozegrał w swoim życiu zaledwie 20 spotkań, w tym tylko 4 jako senior, ale za to ma on na swym koncie zwycięstwo nad Brussem

z którym skolei remisował Rotholc. Z tych względów niedzielne spotkanie Rotholca z Graafem zapowiadało się sensacyjnie. W połowie pierwszej rundy Niemiec lekko przeważa, zato w drugiej połowie Rotholc odrabia stracone punkty i kończy rundę z przewagą punktów. Druga runda jest raczej wyrównana; warszawianin bije nieco naoslep, przyczem nie potrafi powstrzymać się od faulowania. Trzecia runda jest znów Rotholca, który zwycięża spotkanie i Warszawa prowadzi 2:0.

Bardzo emocjonujący przebieg miało spotkanie w wadze koguciej, w której Czortek spotkał się z Kaschem. Czortek przeważa zdecydowanie już od początku spotkania. Ciosy jego trafne i mocne, oszalał Niemiec, któremu płaczą się nogi. Kasch, wypompowany już w drugiej rundzie, fauluje, a uniki jego są zanikłe, tak, że kilkakrotnie z kładzie się on na deskach. W drugiej rundzie, już po gongu, Czortek w zaciętej walce, nie słysząc sygnału zadaje cios swemu przeciwnikowi. Czortek i w trzeciej rundzie przeważa zdecydowanie, podczas kiedy Niemiec znów walczy nieczysto. Wygrał oczywiście Czortek i Warszawa prowadzi 4:0.

Zupełnie nieoczekiwany wynik miało spotkanie w wadze półciężkiej. Kozłowski miał tu za przeciwnika niebyłe kogo, bo Haensa, pogromcę Spannagla i Arenza. Niemiec był tu faworytem. I rzeczywiście, pierwsza połowa pierwszej rundy, pozwala przypuszczać, że zwycięży Haens. W drugiej jednak połowie tej rundy, Kozłowski szybko odrabia stracony teren i nagle po silnym, prawym sierpowym Kozłowskiego, Niemiec podnosi obie ręce do góry na znak poddania się. Jak się okazuje Kozłowski trafił swego przeciwnika w szcękę tak mocno, że Niemiec z bólu nie mógł dalej walczyć. Warszawa prowadzi 6:0.

Walka w wadze lekkiej, w której spotkali się Polus z Duensingiem, była prowadzona w niezbyt szybkim tempie, pomimo to jednak stała na wysokim poziomie. Zdecydowaną przewagę miał warszawianin i on też wygrał spotkanie. Warszawa prowadzi 8:0 i w ten sposób wynik nie może już być dla Warszawy gorszy niż remisowy.

Trudne zadanie miał w wadze

półśredniej Seweryniak, mając za przeciwnika Bredenhorna. Ale w rutynowanym pięściarzu Skody i b. mistrzu Polski, obudził się stary lew. Sweryniak walczył wspaniale, nie pozwalając przyjąć głosu Niemcowi. Miał on we wszystkich rundach przewagę, przyczem miążdzącą w trzeciej rundzie. Wygrał oczywiście Seweryniak. Po tej walce wynik jest 10:0, to znaczy, że Warszawa już mecz wygrała. Publiczność zwycięstwo Seweryniaka, który przypieczętował sukces Warszawy, przyjęła z niebywałym entuzjazmem.

W wadze średniej Karpiński spotkał się z najsilniejszym z reprezentacji Hamburga, Baumgartenem, który na tegorocznych mistrzostwach Niemiec, miał trzecią lokatę. Baumgarten wypadł doskonale. Bardzo szybki i bojowy, zasypywał on gradem ciosów Karpińskiego. W drugiej rundzie Karpiński znalazł się do czterech na deskach, przyczem był napół przytomny. W trzeciej rundzie przewaga Niemca była jeszcze bardziej widoczna. Zwycięstwo Baumgartena publiczność przyjęła z entuzjazmem oklaskami, nagradzając piękną jego walkę. Obiektywizm publiczności godny jest tu podkreślenia.

Ożarek w wadze półciężkiej miał za przeciwnika Rehma, o głowę od siebie wyższego. Walka z takim przeciwnikiem była dla naszego Ożarka trudna. Mógł on wygrać tylko przez wyzyskanie swego bardzo mocnego ciosu i taką też taktykę zastosował. Wyczerpał się jednak szybko i dobry technicznie Rehm punktował go z powodzeniem. Ogłoszenie zwycięzcy Ożarka publiczność przyjęła gwizdem i okrzykami protestu. Po kilku minutach speaker sprostował wynik na remis. Wyglądało to dość dziwnie i miało się wrażenie, że sprostowanie pomyłki nastąpiło pod presją publiczności.

W wadze ciężkiej miłą niespodzianką zrobił Garstecki, któremu odnawiano wszelkich szans w walce z Otto, ale pięściarz „Skody”, na przekór wszystkim, zdobył się na wielką ambicję i wyszedł z walki z Niemcem bardzo dobrze, chociaż sędziowie uznali walkę jako nierozstrzygniętą. W ogólnym wyniku zwyciężyła Warszawa 12:4.

„Wisła” szuka dróg naprawy w piłkarstwie polskim

W Krakowie odbyło się walne zebranie „Wisły”. W związku z aktualnymi zagadnieniami piłki nożnej w Polsce, walne zebranie stwierdzając postępujący upadek sportu piłkarskiego w Polsce i pragnąc zwrócić uwagę całej Polski na błędnie w szukanu dróg naprawy, uchwaliło jednomyślnie następujące rezolucje:

„T. S. Wisła domaga się niezwłocznie zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych”.

„W trosce o byt najpoważniejszych

klubów sportowych walne zebranie zastrzegając się kategorycznie przeciw istnieniu projektów organizowania drużyn piłkarskich, jako reprezentacji okręgowych, celem wyeliminowania z nich reprezentacji państwowej”.

„Uznając, że koszt ekspedycji drużyny piłkarskiej na olimpiadę 1936 r. będą niewspółmiernie wysokie w stosunku do ewentualnych sukcesów i propagandy sportu polskiego na forum międzynarodowym, walne zebranie wyraża głębokie przekonanie, że dotychczasowe zamierzenia zostaną zrewidowane i cofnięte”.

Hokeiści obozu olimpijskiego rozgromili mistrza Śląska 9:0

Na zakończenie obozu hokejowego naszych kandydatów na olimpiadę, odbyły się w Katowicach dwa mecze. Pierwszy mecz odbył się pomiędzy reprezentacją Polski Południowej i Polski Północnej. Zwyciężyło Południe 2:1. Reprezentacja ustawiono w ten sposób, że reprezentacyjny napad miał słabą obronę, a reprezentacyjna obrona miała słaby napad.

Gra była ostra, a chwilami zupełnie

niepoważna, brutalna, przyczem „cełowali” tu Sokółowski i Kowalski.

Drugi mecz rozegrał olimpijczyk z mistrzem Śląska, Śląskim Klubem Hokejowym, gromiąc go 9:0. Olimpijczycy grali doskonale, mając przez cały czas miążdzącą przewagę. W pierwszej fazie gry zdobyli cztery bramki, w drugiej i w trzeciej znów cztery. Najwięcej bramek strzelił Wolkowski 3 i Marchewczyk 2.

Z mistrzem Rumunii w hokeju lwowscy „Czarni” remisowali 3:3

Mistrz Polski w hokeju lodowym, „Czarni” lwowscy, rozegrali w Bukareszcie mecz z mistrzem Rumunii „Telephon Club”, remisując 3:3.

Gra była ładna i interesująca. Drużyna polska w pierwszej tercji wyraźnie ustępowała Rumunom, pozwalając sobie strzelić dwie bramki. W drugiej fazie gry, „Czarni” rozegrali się i zdobyli pierwszą bramkę ze strzału Stopnińskiego. W trzeciej tercji zaszczępnęli się znów przewagą naszej drużyny, przyczem Jasiński zdobył dwie bramki, jednak trzecia bramka zdobyta przez Rumunów, zdecydowała o wyniku remisowym.

Kapitan drużyny polskiej, Kasprzak, kładzie remis „Czarnych” na karb ich zmobilizowania podróży. Gra Polaków nie podołała się kapitanowi drużyny rumuńskiej, gdyż według niego była za

ostrą.

Zwycięstwo Sobika W szpadzie

Final turnieju na szpadzie w zawodach szermierczych przedolimpijskich przy udziale zawodników węgierskich, przyniósł zwycięstwo Sobikowi — 7 zwycięstw. Następne miejsca zajęli: 2) Kantor — 5 zwycięstw. 3) Zaczek — 5, 4) Węgier Bay — 3, 5) Karwicki — 3, 6) Czapiński — 2, 7) Mirowski — 1 i 8) Tymieński — 1.

Plaga spelunek portowych w Gdyni

GDYNIA, 9. 12. (tel. wł.). — Niema chyba w całym świecie dzielnicy portowej, któraby była wolna od knajp i spelunek, domów rozpusty i jaskiń gry.

Łos innych portów podzieliła również Gdynia.

Lokale te, w których odbywają się nieraz prawdziwe orgie, noszą przeważnie miano „barów” i mieszczą się przy ul. Portowej, Morskiej, a nawet już w samym centrum, bo przy placu Kaszubskim.

Takich lokali liczy dziś Gdynia 10.

Ciekawym i zmiennym jest, że w spelunkach tego rodzaju zastać można nie tylko motłoch, lecz i ludzi zamożniejszych. Tak

np. głośny był wypadek, gdy w jednym z „lokalów” pewien gość zapłacił rachunek w wysokości 900 zł., co prawda program zabawy był bardzo urozmaicony, ponieważ na stołach miały tańczyć tancerki w stroju Ewy.

Stowarzyszenie Restauratorów i Związek Pracowników Gastronomicznych w Gdyni wystąpiły z konkretnym wnioskiem do władz, aby zezwoliły na „damską obsługę” tylko do godziny 8 wieczorem poczem obsługiwali goście mogą tylko kelnerzy. Ale i na to znalazł się sposób. Kelnerki, usługujące do 8-mej, przyjmują po tej godzinie rolę gości, no i pełnią dalej swe obowiązki „urozmaicenia czasu” bywalcom lokalu.

Pod kołami pociągu zginął zawiadowca stacji

CZĘSTOCHOWA, 9. 12. (tel. wł.). Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się na stacji kolejowej Kłomnica pod Częstochową. Zawiadowca tej stacji, Leopold Zatorski rozpoczął po północy t. zw. nocną kontrolę. Kontrola ta polega na sprawdzeniu wszystkich posterunków kolejowych i ich obsługi.

Idąc torami, prawdopodobnie zamyślił się i nie zauważył biegnącego od strony Krakowa pociągu pociągu osobowego. Pociąg wpadł na zawiadowcę stacji i rozszarpał ciało jego na drobne kawałki. Nad ranem przechodząca przez szynny służba kolejowa zauważyła porzucone strzępki munduru kolejowego i ciała.

Tragedja... wodociągu

Tylko co 45 odbiorca płaci za wodę

SOSNOWIEC, 9. 12. (tel. wł.). Radni małego miasteczka w Zagłębiu Dąbr. Czeladzi, omawiali onegdaj projekt podwyżki opłat za wodę, które ich zdaniem są zbyt niskie. Jest w tym ich stanowisku wiele fantazji, gdyż —

jak się okazuje — na 3000 odbiorców wody z wodociągu miejskiego zaledwie 700 płaci, a reszta niema na to odpowiednich środków, co świadczy o wielkiem zubożeniu Czeladzi.

Nielegalna fabryka zapalniczek i hurtowy skład przemycanych kamieni

ŁÓDŹ, 9. 12. (tel. wł.). Ostatnio w Łodzi uprawiano handel zapalniczkami nielegalnej produkcji, na co zwróciła uwagę lotna brigada kontroli skarbowej i zarządziła obserwację oraz

poszukiwania, które doprowadziły do likwidacji dwóch wytwórni oraz tajnego składu przemycanych kamieni.

Aleksander Dębski, zamieszkały przy ul. Klonowej 19, urządził sobie warsztat, w którym masowo produkował zapalniczki.

Kontrola skarbowca, po stwierdzeniu tych faktów, wkroczyła do mieszkania Dębskiego i jego warsztatu, a podczas rewizji znalazła 50 gotowych zapalniczek.

Niezależnie od tego ustalono, że istnieje konkurencyjna wytwórnia zapalniczek, którą urządził Czesław Kaczmarek, zamieszkały w Lublinku, w pobliżu lotniska. Przeprowadzona u Kaczmarka rewizja doprowadziła do konfiskaty około 40 sztuk gotowych zapalniczek, oraz urządzona wytwórni. Stwierdzono, że dostawcą kamieni do zapalniczek jest Izrael Sieradzki, zamieszkały w Łęczycy. Rewizja w mieszkaniu Sieradzkiego doprowadziła do ujawnienia około 10.000 szt. kamieni.

Przeciw Aleksandrowi Dębskiemu, Czesławowi Kaczmarkowi i Izraelowi Sieradzkemu wytoczono dochodzenie karne.

Niespodziewany wybuch eteru

Król eterowców przed sądem

KATOWICE, 9. 12. (tel. wł.). Przed sądem w Rybniku zasiadli znani przemysłowcy eteru: Alfred Sitek, Jan Łatka, Czesław Harażim, Joachim Ciuraj, Alfred Szymiczek i Konrad Lorenc. Herzt szajki, zwany „królem eterowców”, Ernest Sitek, zdołał zbiec zagranicę tak, że tylko wspólnicy odpowiadali obecnie przed sądem, za spowodowanie wybuchu eteru przy przelewaniu.

W dniu 20 października b. r. rozlewali oskarżeni w mieszkaniu Ciuraja przemycany z Niemiec eter do mniejszych butelek. W pewnej chwili, najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się ogniem, nastąpił tak silny wybuch eteru, że drzwi i okna powyływały i mury popękały. Ponadto wyleciała w powietrze część dachu. Oskarżeni odnieśli szereg poparzeń na twarzy i rękach.

Samobójstwo chemika

przez zażycie tlenku węgla

KATOWICE, 9. 12. Onegdaj popełnił samobójstwo przez zażycie tlenku węgla w miejskiej szkole handlowej w Katowicach II, przy ul. Krakowskiej 80, profesor chemii Jan Szayer, zamieszkały w Katowicach przy placu Wolności 11.

Dającego jeszcze słabe oznaki

W toku dochodzeń stwierdzono, że eter przyniósł do domu Ciuraj. Okazało się dalej, że eter rozlewano do butelek przy świetle lampy naftowej.

W toku rozprawy zaprzeczali oskarżenia, jakoby byli w posiadaniu eteru. Zeznania świadków wypadły jednak dla oskarżonych bardzo obciążające. Przewodnik straży granicznej stwierdził, że krytycznego dnia mieli oskarżeni otrzymać 100 litrów eteru. Kierownikiem szajki, według zeznań świadka, miał być Ernest Sitek, który eter nabywał zagranicą. Reszta oskarżonych zajmowała się dalszym transportem eteru, który odwożono do Malopolski, gdzie szajka miała swoich nabywców.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 3 miesiące bezwzględnej więzienia.